Nr. 82. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 19 lutego 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie [illegible] korony; — za dwurazową dostawą do domu dopłaca się [illegible] halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 60 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 1.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie [illegible] halerzy.
Nekrologi, zaręczynowe i inne prywatne [illegible] za jeden wiersz petitowy [illegible] halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	8 halerzy
wieczorny	[illegible] halerzy	wieczorny	16 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Manja prześladowcza.

Lwów 18 lutego.

Gdyby ktoś, nieświadomy stosunków miejscowych, chciał z głosów ruskiej prasy wyrobić sobie pojęcie o tem, co dzieje się w Galicji wschodniej, to niewątpliwie przypuściłby ze zgrozą, że kraina ta stoi w ogniu pożogi, że nurza się we krwi umęczonych tysięcy ofiar, że pękły wszelkie zasady społecznego życia, na palach i na szubienicach i w lochach podziemnych gniją ciała straszliwie udręczonych chłopów, księży, nauczycieli i prowodyrów ruskich. Fantazja wykolejonych z realnego toku życia młodzieńczych redaktorów ukraińskiej prasy, tworzy im widziadła coraz nowe i coraz okropniejsze, wywołuje jakiś gorączkowy, chorobliwy stan przywidzeń, które już doprawdy graniczą z kompletną aberacją umysłową! Jeden z licznych przykładów takiego paroksyzmu mamy znowu w odezwie „Narodnego komitetu" które zamieściło ukraińskie *Diło* w numerze 13 b. m. Ni ztąd ni zowąd, kiedy w kraju, oprócz wybuchających co chwila wybryków hajdamackich, panuje zresztą spokój, „komitet narodny" wystąpił z odezwą, która bije na alarm na wsze strony Rusi-Ukrainy i wzywa całą „suspilnost'" do walki.

„Zomkowie" — pisze „Narodny komitet" — wrogowie nasi w ostatnich miesiącach rozwinęli w ruskich powiatach kraju agitację prowokacyjną i skrajną, której celem zupełne spolszczenie narodowości ruskiej (!) W tej robocie oczajduszów, skierowanej przeciw autochtonom ziemi, tj. przeciw ludności ruskiej, chwytają się ich przywódcy wszelkich sposobów, używają wszelkich sił i ludzi, którymi tylko mogą rozporządzać przy swej władzy i swoich wpływach. Nie słyszeliśmy, iżby ktokolwiek, do kogo to należy, stanął w obronie prawa i zagrożonego ładu. Przeciwnie, z wielu stron kraju dochodzą nas wiadomości o masowem prześladowaniu najniewinniejszych naszych ludzi. Ktokolwiek z Rusinów zwróci na siebie uwagę, choćby najspokojniejszą pracą nad oświatą, nad ekonomicznem podniesieniem i obywatelskiem uświadomieniem naszego ludu, natychmiast ściąga na siebie tendencyjne donosy, jak gdyby dopuścił się karygodnego czynu."

W przeciwstawieniu do tego, twierdzi odezwa, że polskim agitatorom uchodzi bezkarnie wszystko, nawet wówczas, gdy działają wbrew obowiązkom.

Odezwa niedwuznacznie wskazuje sfery urzędnicze, jako te, do których ma pretensję. „Jest to wszystko — woła „Narodny komitet" — dopełnieniem akcji, którą t. z. komitet centralny prowadzi do zagłady naszej narodowości." W rezultacie manifest wzywa wszystkich pokrzywdzonych, jak i tych, którzy wiedzą o krzywdach, aby mu donosili o każdym fakcie nadużycia.

Diło samo spostrzegło się widocznie, że alarmująca odezwa „Narodnego komitetu" sprawi zdziwienie nawet wśród Rusinów. W następnym bowiem numerze zamieszcza w artykule „Na Mazury," jak gdyby usprawiedliwienie manifestu „Narodnego komitetu." Mają to być faktyczne zarzuty polskich nadużyć; ale w rzeczywistości nie zawierają faktu żadnego. Za największą np. krzywdę Rusinów, uważa *Diło* tę okoliczność, że w powiatach: rohatyńskim, przemyślańskim, samborskim i złoczowskim, tworzą się komitety polskie, które postawiły sobie za cel: parcelowanie polskich obszarów dworskich pomiędzy Mazurów! „W samborskiem — woła organ ukraiński — rozsprzedano kilka obszarów dworskich pomiędzy Mazurów, sprowadzonych z Galicji zachodniej, chociaż miejscowi chłopi ofiarowali wyższe ceny!..." „Z pewnych relacyj można wnioskować, że komitety rozporządzają jakimiś tajemniczymi (?), a znacznymi kapitałami..." To „niedopuszczanie autochtonnego ludu ruskiego do kupna polskich majątków, nie jest jednak jedyną „krzywdą" i „zamachem" ze strony polskiej na zniszczenie Rusinów. Jako drugi, równie niebezpieczny atak, wymienia *Diło* fakt, że w niektórych powiatach Polacy krzątają się około budowy kaplic łacińskich w gminach, gdzie są mniejszości łacinników. „Zaprzysięga się — pisze *Diło* — łacinników, iżby nie mówili po rusku, rozbija się spokojne pożycie, a w końcu planuje się zasianie całej Rusi łacińskiemi probostwami." Dalszym atakiem ma być prześladowanie nauczycieli ruskich. Pismo ukraińskie, jako dowód zapisuje, iż **słyszało**, jakoby władze szkolne nosiły się z zamiarem przeniesienia pewnej nauczycielki i pewnego nauczyciela z Galicji wschodniej do zachodniej. Wogóle **przewiduje** ono, że tendencją kraj. rady szkolnej będzie: przenosić ruskich nauczycieli na zachód, a wschodnie powiaty obsadzać Polakami.

Oto, **fakty**, które spowodowały „Narodny komitet" do ogłoszenia alarmującej odezwy. Manja prześladowcza ukraińskich pajdokratów poczyna już być doprawdy — niesmaczną. Czyliż w obozie ruskim nie ma już nikogo ze starszych, któryby tym rozszalałym panom podał na otrzeźwienie — szklankę wody?

Zjazdy powiatowe

W zeszłym tygodniu odbył się zjazd powiatowy w **Skałacie**. Zagaił go marszałek powiatu skałackiego p. Eustachy Zagórski, poczem przewodniczącym wybrano ks. kan. **Piotrowskiego**, który podziękowawszy za wybór i skreśliwszy w wymownych słowach cel zebrania, udzielił głosu delegatowi komitetu centralnego drowi Włodzimierzowi **Kozłowskiemu**.

Dr. **Kozłowski** przedewszystkiem zaznaczył, iż twierdzenie, zawarte w uchwałach jednego z ruskich stronnictw, jakoby zwoływane przez komitet centralny zjazdy były wszczęciem narodowo politycznej walki Polaków przeciw Rusinom, jest z gruntu fałszywem. Narodu ruskiego nikt nie identyfikuje z prowodyrami, których podstawą działalności jest nienawiść, a organizacja przez komitet centralny zainicjowana i zalecana, nie dąży wcale do wszczęcia walki, ani tem mniej jeszcze do wojny zaczepnej, ale do spełnienia całego szeregu zadań narodowych i społecznych. Mowca był na 25 zebraniach, a na żadnem z nich nie padło ani jedno słowo przeciw ludowi ruskiemu; owszem objawiano mu jak najgorętszą życzliwość. Uderzano tylko na prowodyrów, którzy dla własnej, a nie ludu korzyści, sieją nienawiść i bałamucą lud. Aby ubezwładnić agitację tych prowodyrów, potrzeba organizacji polskiej, silnej i solidarnej. Siły naszej użyjemy nie przeciw narodowi ruskiemu, ale na rzecz zgody.

Mowca oddał następnie hołd zasadom, zawartym w liście pasterskim arcybiskupa Bilczewskiego i zaznaczył, że należy dziękować Bogu, iż na stolicy Grzegorza z Sanoka zasiadł kapłan, który potrzeby Kościoła, narodu i czasu w sposób tak podniosły ocenia, który z nieograniczonem poświęceniem i z żelazną wolą Kościołowi i Ojczyźnie służy. W końcu skreślił dr. Kozłowski historję ziemi skałackiej.

Następny mowca ks. kan. **Piotrowski** zaznaczył, że celem akcji nie jest walka z Rusinami, ale obrona naszych narodowych praw. Mowca jako kapłan, całe swoje życie mówił o braciach Rusinach, a życzyłby sobie także, ażeby Rusini Polaków uważali za braci. Polska jak prawdziwa matka żywiła Ruś sokami swego ciała, starała się o dobro cerkwi, o uposażenie parafij ruskich i o rozwój języka ruskiego.

P. **Bukowski** wskazał, iż nauczyciele wiejscy mają ważne zadanie do spełnienia dla sprawy naukowej.

Dr. **Kozłowski**, nawiązując do słów poprzedniego mowcy, podniósł, iż przed nauczycielami leży ważne zadanie, a głównym celem ich powinno być obudzenie u dzieci obu narodów, ten kraj zamieszkujących, zgody i wzajemnej miłości; charaktery zaś dzieci powinni starać się zahartować w ten sposób, aby w późniejszem życiu były nieprzystępne dla pokus fanatyzmu i dla dzikich instynktów.

P. **Bieniowski** zaznacza, że nauczycielstwo powinno szerzyć miłość ojczyzny.

Przemawiali jeszcze pp. ks. Walenta i ks. Taranowicz, poczem przystąpiono do wyboru komitetu mężów zaufania. Wybrani zostali hr. Stanisław Piniński z Grzymałowa, Bronisław Rozwadowski z Turówki, hr. Ludwik Bolesta-Koziebrodzki z Chlebowa, Eustachy Zagórski z Kołodziejówki, Jan Leszczyński z Borek Małych, hr. Michał Baworowski z Sorocka, Wojciech Majer, notarjusz z Grzymałowa, ks. dziekan Michał Piotrowski ze Skałatu, ks. Aleksander Walenta, proboszcz z Grzymałowa, Jan Turski, kierownik szkoły w Podwołoczyskach, Michał Niedźwiedzki, Stanisław Bieniowski, Marjan Jakubowski i gospodarze: Michał Ziemba z Podlesia, Józef Grodzicki z Ostapca, Antoni Krzyworączka z Grzymałowa, Piotr Olsowski z Kaczanówki, Faustyn Chruszcz z Hałuszczyna, W. Kuźmak z Połopanówki, Antoni Józwa z Łożanówki, W. Wróblewski z Rozsochowaćca, Fr. Toporowski ze Skałatu i Józef Bernstein, dzierżawca dóbr ze Skałatu.

Przewodniczącym wybrano p. Rozwadowskiego Bronisława, wiceprezesem ks. proboszcza Walentę. Korespondentem p. Stanisława Bieniowskiego, skarbnikiem hr. Michała Baworowskiego, a do komitetu ściślejszego, prócz nich, powołano: Krzyworączkę, Grodzickiego i Toporowskiego.

Po zgromadzeniu odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu mężów zaufania a na niem trzygodzinna dyskusja nad sprawami powiatu i nad kwestjonarzem mężów zaufania.

Szykany pruskie.

Prusacy na każdym kroku, gdzie tylko mogą, szykanują społeczeństwo polskie i utrudniają mu życie, a już wszelkich sił i środków używają, aby Bankowi ziemskiemu, który skutecznie paraliżuje akcję komisji kolonizacyjnej, utrudnić parcelowanie majątków i tworzenie nowych osad polskich. Szykany pod tym względem dochodzą wprost do absurdu, a na dowód niech posłuży jeden przykład.

Oto Bank ziemski rozparcelował część obszaru dworskiego w Mielżynie. Niektóre grunty nabyli mieszczanie rolnicy, resztę kupili Ślązacy. Bank dla kolonistów pobudował domy i zabudowania gospodarcze, ale **władza pruska zakazała kolonistom mieszkać w nowo zbudowanych domach**, tak, że muszą wraz z rodzinami spać w zimie w chlewach i oborach, a jedzenie gotować pod gołem niebem. Dzieje się więc tym ludziom krzywda barbarzyńska, którejby nawet trudno było uwierzyć, gdyby nie była rzeczywistym faktem.

W sprawie tej wchodzą w grę trzy obowiązujące przepisy prawne tej treści:

1) pierwszy powiada, że potrzebny jest od władzy „konsens" na wybudowanie domu mieszkalnego, podług odpowiednich warunków budowlanych i wymagań hygieny. Tym warunkom i wymaganiom zupełnie stało się zadość, czego już pilnuje Bank ziemski;

2) przepis drugi mówi, że na utworzenie gminy na gruntach dworskich, które zostaną rozparcelowane, znowu władza daje „konsens"; lecz ta władza ma prawo stawiać warunki, a mianowicie, żeby gmina wystawiła kościół, szkołę i t. d.

3) przepis trzeci orzeka, że jeżeli w mieście lub we wsi już gmina istnieje i w tej samej miejscowości druga powstaje, jak się w Mielżynie stało, to ta pierwsza gmina może tę powstającą do siebie przyłączyć.

Otóż Bank ziemski dostał „konsens" na wzniesienie budynków i domów mieszkalnych w Mielżynie i osady mielżyńskie sprzedał Ślązakom. Rząd pruski zakceptować to musiał. Lecz uczyniwszy to, jednocześnie: a) nie pozwolił gminie starej mielżyńskiej przyjąć nowych osadników do swego łona; b) za warunek zezwolenia na utworzenie nowej gminy stawia, ażeby chłopi złożyli 20.000 marek i postawili osobną szkołę w Mielżynie, inaczej nie pozwoli im mieszkać w domach.

Naturalnie, chłopom tym, jako poddanym pruskim i właścicielom — uprawiać ziemię i żyć w Mielżynie, nikt zabronić nie może. Ponieważ jednak nie mają i nie składają 20 000 marek na szkołę, ludzie ci mieszkają w chlewach i oborach. Dawniej, ukradkiem, nocą wchodzili do swych domów, lecz żandarmi czujność tak powiększyli, jako stróże prawa, że obecnie w największe niepogody i mrozy muszą ci nędzarze tulić się po dziurach jak bydło. Nie wolno więc w Prusach mieszkać w domu za niskim, który nie odpowiada warunkom hygieny; ale wolno, nawet trzeba, ze świniami spać w chlewie — i to lata całe!

Żandarmi co rana rewidują mieszkania, czy kto w nocy nie przespał się w swojem łóżku i jeżeli spostrzegą ślady noclegu, natychmiast władza nakłada karę pieniężną, która za każdem przekroczeniem zakazu zwiększa się. Obecnie żandarm co wieczór posypuje piaskiem każde mieszkanie, a rano rewiduje — czy na piasku nie znać ludzkiej stopy.

W ten sposób rząd pruski chce zmusić Ślązaków do opuszczenia Mielżyna i sprzedania gruntów Niemcom. Wspaniała cywilizacja pruska!

Abisynja a Francja.

Z pewnem zadowoleniem doniosła prasa angielska, że Menelik zerwał wszelkie stosunki z Francją — z wielką irytacją zaprzeczyła temu oficjalna prasa francuska. Prawda, jak zwykle, jest w pośrodku. Otwarte zerwanie istotnie nie nastąpiło, ale też obopólny stosunek jest bardzo naprężony. Agent dyplomatyczny francuski p. Lagarde, zajmuje się więcej polityką niż handlem, począł zawadzać Ilgowi, wszechpotężnemu doradcy Negusa.

Jak ten ostatni umiał przedstawić działalność Francuza, dowodem artykuł oficjalnego organu *Dżibuti*, w którym czytamy:

„Poselstwo francuskie urządzało zawsze swe postępowanie podług możliwego, zupełnego przeobrażenia w Etyopji, jakie mogłoby nastąpić albo po **śmierci** Menelika, albo też wskutek pomyślnego **powstania** jakiegobądź Rasa przeciw Negusowi. Dlatego zawsze zwracało uwagę tylko na tę część Etyopji, która w takich razach przypadłaby i **musiałaby przypaść Francji**, jeżeliby mocarstwa postanowiły rozdrobić Etyopję. Głównem jądrem tych posiadłości stałby się kraj Harrar. Ten protektorat francuski byłby nowym Tunisem, którego administracja przypadłaby oczywiście elicie ministerstwa spraw zagranicznych w udziale. Nawiązane ze strony francuskiej intrygi, a raczej w gruncie rzeczy **intrygi osobiste** pana Lagarde doprowadzono tak daleko, że stąd wynikła u Negusa niełaska dla Makonenna, którego ślepe zgadzanie się stanowiłoby podstawę dla spełnienia się owych planów, który atoli jest zupełnie niewinnym w tych machinacjach".

Wedle pogłosek, które występują w Paryżu coraz stanowczej, wydaje się rzeczą niemal pewną, że pan Lagarde zostanie wkrótce odwołany z swego stanowiska. Francja spełniłaby tylko formalne życzenie Negusa, który żąda odwołania pana Lagarde już od lat czterech. W maju 1901, kiedy Lagarde jechał do Francji, życzył mu Negus szczęśliwej drogi z **wyraźnem życzeniem nie oglądania go już więcej**. Gdy powrócił, przyjęto go bardzo ozięble. W sprawie budowy kolei etjopskiej nie chciał Menelik wcale pertraktować z Lagardem i dlatego Ilg pojechał do Paryża, gdzie pozostał przez pół roku. Gdyby odwołano Lagarde'a, a jego miejsce zajęła osobistość, któraby troszczyła się więcej o stronę ekonomiczną, niż polityczną, natenczas ustałoby naprężenie stosunków między Francją a Abisynją.

Luccheni.

Morderca cesarzowej Elżbiety, Luccheni, odbywa — jak wiadomo — karę więzienia dożywotniego w t. zw. Evêche w Genewie, domu karnym, położonym zdala od jeziora, w środku miasta, za kościołem św. Piotra. Zbrodniarz ma na sobie jasnobrunatne ubranie więźniów genewskich. Włosy na głowie, brodę i wąsy ma ogolone. W celi pozostaje zawsze sam jeden. Dwa razy na dzień wyprowadza go straż na półgodzinną przechadzkę po dziedzińcu więziennym. Przechadza się bez towarzystwa. W celi wolno mu wyrabiać pantofle z łyka i sitowia. Z roboty ma 1 lub 2 sous dziennego zarobku. Połowę z tego może przy dobrem prowadzeniu się obracać na polepszenie wiktu, który stanowi: kawa z mlekiem na śniadanie, talerz jarzyny na obiad i zupa na wieczerzę.

„Do tego należy porcja chleba czarnego i decylitr wina na obiad i wieczerzę. Mięso dostaje dwa razy w tygodniu.

Luccheni, mimo, że od września 1898 r. odbywa karę, nie okazuje ubytku sił; ku zdumieniu tych, którzy go widzieli przed ławą przysięgłych, wygląda teraz bardzo dobrze. Nie widać na nim śladów wstrząśnień moralnych. Jest tym samym zawziętym, krwiożercym anarchistą, jakim był, gdy jeszcze pozostawał na wolności.

Gdy dowiedział się o zamordowaniu króla Humberta przez Bresciego, uczynił tę tylko uwagę: „Po królu włoskim przyjdzie kolej i na innych." To świadczy, że skłonność do gwałtów nie wygasła w tym zbrodniarzu. Żalu z powodu dokonanego morderstwa Luccheni jeszcze nigdy nie okazał. W więzieniu uważają go za najniebezpieczniejszego ze wszystkich skazańców.

Skłonność do zbrodni jest u niego widocznie wrodzoną. Świadczy o tem zamierzony przed dwoma laty zamach na dyrektora więzienia.

Na własne natomiast życie nie targnął się ten anarchista ani razu. Miał do swych robót różne ostre narzędzia, między innemi wielkie nożyce. Nie przyszła mu jednak do głowy nigdy myśl o samobójstwie. Mówił chełpliwie do sędziów, że pragnąłby zginąć na gilotynie; pokazuje

(81)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Co ja widzę!? — zawołał nagle.

Pałka mu z rąk wypadła, a on ręce na piersi skrzyżował i przerażony na zbójów patrzał.

Sromem jakimś spłynęły policzki nicponiów, ku ziemi pochylili łby, nie mając odwagi w twarz księdza spojrzeć.

— No co? no co? — mruknął jeden z nich. — Abo to grzech od mającego wziąć?...

— Tomciu!... Czesiu! — wyszeptał brat Rupert.

Nazwani tak podnieśli oczy, a choć posępne miny mieli, w fizjonomjach ich rozrzewnienie znać było.

— Bracia! — znowu się ozwał przybyły.

I ramiona otworzył, w które Tomcio i Czesio wpadli, z wielkiem zadziwieniem pani kasztelanowej.

Nie dziwno, że tak się stało; w zepsutych sercach ozwały się wspomnienia dziecięcych lat, a zawżdy to siła, której nie łatwo z duszy człowieczej do cna wyrwać. Przypomniały się ludziom onym pacholęctwa czasy, chałupa nad Bzurą, ojciec, matka, to życie w kupie, które pomimo głodu i chłodu zawżdy anielskość jakąś w sobie miało i to coś, co odczuć jeno, ale wypowiedzieć się nie da. A tu ten uścisk brata, który najmłodszy z nich był i jako im się zdawało, poświęcenie kapłańskie nosił. Całowali się tedy, a pani kasztelanowa, nie rozumiejąc nic:

— Apostoł!... — wołała.

Na rozkaz brata Ruperta wnet z więzów uwolniono pachołków. Wezwane niewiasty opuściły karocę, bo trzeba było oś nawiązać, pod którą dębowy drąg podłożono, co, gdy wykonane zostało, pani kasztelanowa z dziewkami i pannami w dalszą ruszyła podróż, mówiąc sama do siebie:

— Tomaszowski apostoł!..

Gdy brat Rupert pozostał z Tomciem i Czesiem i całą zacną kompanją, która z ośmiu drabów składała się, a która widocznie ulegała przewództwu braci, — pod drzewem usiadł i tak się ozwał:

— Mówiono mi, że jesteście zbójami, alem nie wierzył!..

— Nie ubilim nikogo, grabilim jeno! — odezwali się jednocześnie Czesio i Tomek.

— A wżdy chcieliście żywot tej pani wziąć?

— Bo czerwieńców dać nie chciała, a wiedzielim, że mieć musi.

— Więc gdybym nie nadjechał, popełnilibyście zabójstwo?..

— E, nie! jenobyśmy kieszeń wypróżnili... Choć, czy to wielki grzech człowieka przytłuc?

— W obronie własnego żywota, to nie ma grzechu; ale wy byliście napadający, nie broniący się...

— Na sumieniu nie mamy krwi ludzkiej — ozwał się Tomek. — Jednegośmy tylko utłukli niedawno w lesie koprzywnickim, ale on wziął się do nas za ostro i dwóch naszych kompanów ubił.

— Bracia moi, bracia moi, co wy robicie? — zawołał brat Rupert.

— Majątek robim!.. — odpowiedzieli. — I gdybyś nie nadjechał, a interesu nam nie popsuł, jużbyśmy może uczciwymi ludźmi byli.

— Ja wam na przeszkodzie do uczciwości stanąłem?.. a to jak?.. — spytał zdziwiony braciszek.

— Nie pozwoliłeś nam uprowidować się u jaśnie wielmożnej kasztelanowej Osieckiej, a grosza musiała mieć tyle, że zbity w kupę z uzbieranemi dawniej, mógłby nam na całe życie wygodzić. Chcieliśmy nad Bzurę powrócić i oćcu dać, bo stary jest i za sochą już chodzić nie może, i braciom biedniejszym dać, i sobie żywot zabezpieczyć. Niewielką krzywdę zrobiłoby się pani kasztelanowej, a samemu nie grzeszyłoby się już więcej. A co ważniejsze: czy jej trzos, czy dusza nasza? A tak obedrzeć kogoś trzeba jeszcze będzie...

— Bójcie się Boga! bójcie się Boga!

— Świeczkę Jemu stawiamy po każdej dobrej okazji...

— Duszę gubicie! piekło gotujecie!..

— Wżdy wszystkoby się skończyło, gdybyś nam nie przeszkodził...

— Poprawcie się, bracia, a djabłu nie róbcie pociechy!

— Obłupimy jeszcze kogoś razy kilka i do spowiedzi pódziem, oby tylko przed tem nikt nas nie lubił, a śmierć nagła kajaniu się nie przeszkodziła.

— Odstąpcie od tego zamiaru!

— Nie możem!..

— I jak wy możecie spać?

— Ciężko nam idzie — ale śpimy...

— I co wam się śni?..

— Dąbrowa nad Bzurą, dwa zagony nad Bzurą, chata lipowemi liśćmi okryta i ociec nad sochą... Ty nie wiesz może, że macierz już umarła?..

— Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

— Somsiad Maciej chciał grunt kupić, ale oćcu ciężko sprzedawać było, bo przywykł. A i my rzekli mu: nic z tego! Dług spłacim, a ojcowizny nie damy!..

— Jakiemi pieniędzmi dług spłacicie, jakiemi pieniędzmi?..

— Wzięlim u proboszcza w Czerniawie, kutwa był!.. Złupilim kupca na drodze do Sandomierza — zacny był, grosza miał dużo!.. Obrobiliśmy dwór w Czobrsku, pana Suskiego za okupem puścilim — i tak majątek się zbiera.

— Jezu! Jezu! — zawodził brat Rupert.

— Dawno byłeś tam — u nas?

— O, dawno — bracia!..

— Chata się pochyliła, ale chojniak urósł, że spojrzeć luboł..

— Nasz chojniak! — powtórzył brat Rupert.

— Gdzietośmy brzuchami leżeli i kamyki na wodę rzucali...

— A lamus stoi?

— Podparty.

— A gołębnik?

— Roi się od turkotów.

— A grusza w polu?

— Wróble ją obsiadają, jako zawżdy.

— A Bzura tak samo płynie?

— I gra, ni to skrzypka zaczarowana...

— Chojniak... gołębnik... grusza... Bzura! — wyszeptał brat Rupert.

I zamyślił się.

Wspomnienia zaczęły przychodzić i duszę kołysać jakimś snem czarodziejskim. Na miedzy widzi szablę zatkniętą, a ojca przy sosze; idzie stary — ugina się, ziemię orze — i stęka... W chałupie piętnaścioro dzieciaków wrzeszczy, a macierz, jako gęś szara, krząta się i rady sobie nie może dać z onem błogosławieństwem Bożem... A chojniak szumi, a Bzura gra, a gołębie latają, a wróble świegocą, gnieżdżąc się na gruszy starej... Wypędzało się nocką konie na paszę i nieraz pograniczny bój z sąsiadami zawiodło się. Waliło się kłonicą przez łeb, broniąc szczypty trawy zielonej, którą ukraść zły sąsiad chciał... Jaka noc pachnąca na tych łąkach nadbzurzańskich... jaka kąpiel w nurtach tej rzeki chłodna!... W tataraku kaczki się gnieżdżą, a szeleszczą, a sznurem płyną... Marszczy się woda, marszczy się księżyc — a brat Rupert po nas brodzi i wyciąga łodygi roślin, plączące mu nogi... Zapadł w jamę jakąś.. Nic to!.. Jak szczupak się rzucił — i wypłynął... W świetlicy coś rodziciele szepcą i każą mu księdzem być... Nie chce — a ociec w skórę!...

Brat Rupert obudził się...

Był sam.

Przez liście drzew rozpryskiwało się słońce ogromne — niedaleko do zachodu mu było... Wierzchowiec braciszka opodal trawę skubał, w lesie było cicho, stukał tylko gdzieś dzięcioł, pożywienia szukając, ale innej żywej duszy dokoła nie znalazłbyś.

Brat Rupert się obejrzał...

Na trawie, tuż przy nim, pieniądz leżał... widocznie przez braci zostawiony. Pewny był, że to ofiara na Mszę świętą za duszę grzeszników, którzy z jego snu, czy marzenia korzystając, zostawili dar ten i uszli. A jak cicho umknęli, a jak wszelki zatarli ślad za sobą...

(Ciąg dalszy nastąpi).

się jednak, że Luccheni jest bardzo przywiązany do życia, nawet do takiego, jakie prowadzi w więzieniu. Prawdopodobnie spodziewa się, że mu się uda umknąć. Od czasu do czasu odwiedza go kapelan więzienny i lekarz. To są jedyni ludzie (prócz dozorców przynoszących mu jadło), z którymi się spotyka. Listów ani pieniędzy, odkąd jest w więzieniu, nie otrzymał.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 18 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 1° R. Pada śnieg.

— Wiadomości osobiste. Prezydent miasta, dr. Małachowski, powrócił wczoraj wieczorem z Wiednia.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska. Prywilej noszenia rokiety i mantolety otrzymał ks. Karol Żygłowicz, proboszcz w Lubeni.

Odznaczeni *Expositorio canonicali*: ks. Jakób Błaszczak, proboszcz w Hyżnem; ks. Józef Gryziecki, proboszcz w Woli zarzeckiej; ks. Józef Tereszkiewicz, expozyt w Brzezie królewskiej.

Zmarł ks. Franciszek Jabczyński, kapłan jubilat, honor. kanonik kapituły przemyskiej, em. dziekan i proboszcz w Strzyżowie R. i. p.

Djecezja tarnowska. Przesiedleni: ks. Bartłomiej Łoś z Wilkowska do Wietrzychowic; ks. Bartłomiej Harbut z Wietrzychowic do Wilkowska.

Zmarł w Nowym Sączu ks. August Krogulski, w 40 r. życia, w 22 kapłaństwa R. i. p.

Z rady miejskiej. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 19 bm., o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: 557 rekursów wodociągowych; nowela do ustawy o opłacie od psów; rekursy w sprawie straganów; urządzenie werandy na placu św. Ducha; nadanie stypendjum z fundacji Bałutowskich; kreowanie kilku posad nauczycieli i nauczycielek młodszych; nadanie stypendjum z fundacji śp. K. Kiselki.

† Stanisław Librewski. Szkolnictwo nasze poniosło dotkliwą stratę, skutkiem śmierci śp. Stanisława Librewskiego, długoletniego profesora gimn. Franciszka Józefa, a w ostatnich czasach dyrektora gimn. w Brodach, który zakończył życie w dniu 16 lutego, w pełni sił męskich. Zmarły liczył zaledwie 54 lat, a od trzydziestu prawie pełnił funkcje nauczyciela, wielbiony przez swoich uczniów, szanowany i ceniony przez rodziców. Był to profesor-obywatel w całem tego słowa znaczeniu idealny typ wychowawcy, który obowiązki swe traktował poważnie, a w stanowisku swem widział jeden z najważniejszych posterunków narodowych. Zmarły ożeniony był z córką śp. dyrektora Edwarda Hamerskiego, którego rodzinę śmierć śp. Stanisława ciężką okrywa żałobą. Niechaj mu ziemia, którą gorąco kochał i dla której szczęścia, poczciwie, a wytrwale pracował lekką będzie!

Pogrzeb odbędzie się we czwartek, dnia 19 bm. z dworca w Podzamczu do grobowca rodzinnego na cmentarzu Łyczakowskim.

Młode nauczycielki w szkołach lwowskich, które jak wiadomo domagają się poprawy smutnych stosunków materjalnych i awansu, proszą nas o umieszczenie protestu przeciw zamieszczonemu w socjalistycznym piśmie *Naprzód* artykułowi, grożącemu strejkiem nauczycielskim. Konstatują one, że zamierzają w staraniach swych trzymać się wyłącznie drogi legalnej, gdyż czują całą odpowiedzialność, jakąby na siebie ściągnęły, dając młodzieży opiece swej powierzonej, tak szkodliwy przykład warcholstwa.

Oświadczenia to notujemy z całą przyjemnością.

Teatr ruski, jak to już donieśliśmy, rozpoczyna dziś szereg przedstawień. Że Rusini chcą mieć swój teatr we Lwowie, to rozumiemy, że go popierać zapewne będą, to uważamy za ich obowiązek, ale za swój obowiązek uważamy odezwać się dziś do publiczności polskiej i zwrócić jej uwagę na stanowisko, jakie zająć powinna. Wiadomo, że znaczniejszą część dochodów zawdzięcza ruska scena narodowa ofiarności publiczności polskiej. Polacy stanowili do niedawna najliczniejszy kontyngent publiczności w teatrze ruskim, za co odwdzięczano się nam zazwyczaj mniejszą lub większą niegrzecznością, a nawet impertynencją. Niedawno temu ta sama ruska trupa na bankiecie, urządzonym dla niej przez polską przeważnie publiczność w Nadwórnej, odśpiewała znaną pieśń hajdamacką „Ne pora" itd.

Ale mniejsza z tem, bo prawdą a Bogiem możnaby do demonstrantów zastosować jedno z biblijnych błogosławieństw w dosłownem znaczeniu. Jednakowoż zwrócić musimy uwagę na to, że uczęszczającą do ruskiego teatru publiczność polską anektowaliby Rusini jako swoją i frekwencę stawialiby jako argument żywotności żywiołu ruskiego w tej polskiej stolicy. Do tego ręki przykładać nam nie wolno.

Pozwólmy więc Rusinom popierać teatr, jak się im żywnie podoba — ale bez naszej pomocy.

Zebranie pomocników handlowych. W sali tow. handlowców żydowskich odbyło się zgromadzenie poufne pomocników handlowych katolickich. Zagaił je p. Bulat, zaznajamiając zebranych z dotychczasową akcją inicjatorów i wykazując potrzebę zawiązania towarzystwa wzajemnej pomocy pomocników handlowych katolickich w Galicji. Żalono się na niedostateczny odpoczynek niedzielny po ciężkiej pracy zwłaszcza w handlach korzennych i śniadankowych.

Ucieczka konfidenta czarnej giełdy. Ze Lwowa znikł tymi dniami niejaki Selig Falk, przybyły przed dwoma laty z Żółkwi. Umiał on pozyskać sobie zaufanie czarnej giełdy i służył jej za pośrednika w delikatnych sprawach. Pewnego dnia Falk pospieniężał powierzone sobie walory za sumę coś do 16.000 koron i ulotnił się, pewny bezkarności, bo gdyby go policja schwytała, jego mandanci mogliby mieć „kryminalne" nieprzyjemności.

Kradzież dynamitu. 24 klgr. dynamitu, wysłanego przez zarząd artylerji ze Lwowa do Radłowiec, skradziono w niewytłómaczony sposób w drodze 30 stycznia br. z zamkniętego wagonu pocztowego. Ponieważ ta kradzież budzi najrozmaitsze podejrzenia, a materjał skradziony, jeżeliby się dostał w ręce niefachowe, groziłby ogromnem niebezpieczeństwem, przeto wdrożono jak najenergiczniejsze śledztwo.

Jeszcze jeden żywy motyl, tym razem ze Lwowa rodem, powiększył naszą galerję motylich piękności. Motyle to niemowlę, prawdopodobnie zaledwie z poczwarki wyklute, a ochrzczone w zoologji o ile się nam zdaje pięknem imieniem „Vanessa urticae", przysłał nam w zupełnie stylowem opakowaniu, bo.. w puszce z pudru dla niemowląt, p. O., zamieszkały przy ulicy Piekarskiej.

Na gimnazjum cieszyńskie uchwaliła rada miejska w Andrychowie 50 koron.

Hajdamacki narybek. *Gazeta Kołomyjska* donosi: „W bursie ruskiej przy ulicy Staromiejskiej niedorostki ruscy zbyt głośno dają wyraz swoim przekonaniom antypolskim, śpiewając polskie pieśni narodowe i przekręcając je w obelżywy sposób. W sam „ruski" Nowy Rok na nutę: „Gdy naród do boju" śpiewali ci młodzieńcy: „O cześć wam panowie, Polaki, baciarze, złodzieje, łajdaki" i różne inne głupstwa. Zamieszczając ten nagi fakt, jako znamienny przyczynek do charakterystyki kultury ruskiej, chcemy po pierwsze zwrócić uwagę „Polonji" kołomyjskiej, jakie uczucia żywi względem Polaków kołomyjska młodzież ruska, a powtóre, aby przełożone władze zapobiegły na przyszłość tym wybrykom rozpolitykowanych smarkaczy, którzy — zamiast się uczyć — uprawiają hecę antypolską.

Straszny wypadek. Pod kołami lokomotywy na stacji w Nowym Targu dnia 16 bm., znalazł śmierć Kazimierz Wielkiewicz, około 60 lat liczący obywatel z Nowego Targu. Koła lokomotywy (przy przesuwaniu) odcięły głowę od tułowia. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Walne zgromadzenie Czytelni polskiej akademików w Leoben wybrało dnia 8 bm. 1903 r. następujący wydział: przewodniczący Mieczysław Szydłowski, zastępca przewod. Henryk Salomon Friedberg, sekretarz Roman Brzeski, skarbnik Edward Strączyński, gospodarz Stefan Kosiba, bibljotekarz 1szy Stanisław Świderski, bibljotekarz 2-gi Zygmunt Rożyński, Zawiadowca czasopism Szydłowski, zastępca wydziałowych Michał Wacławik, komisja rewizyjna: Henryk Stauffer, Adolf Kliszewicz, Ludwik Właczewski.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 17-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —7·1, Wiedeń —4·0, Pola +5·0, Budapeszt —3·0, Florencja +5·0, Biarritz +4·0, Paryż +4·0, Monachjum —1·0, Berlin —3·0, Memel —10·0, Wilno —12·0, Bregencja —0·6, Gorycja +1·8, Rzym +9·6, Petersburg —20·7, Moskwa —16·8, Abazia +6·4, Lussin piccolo +7·8, Nizza +4·0.

Na północy i północnym-wschodzie Europy środkowej ciśnienie powietrza nagle się podniosło, a nad Królestwem Polskiem utworzyło się środowisko depresji. Wysokie ciśnienie utrzymuje się ponad Europą zachodnią i północno-zachodnią. W północnym okręgu alpejskim panują jeszcze śnieżyce, zresztą opady ustały i wypogadza się powoli. Temperatura znacznie spadła. Prognoza: Przeważnie pogodnie, nocami mrozy.

Korespondencja redakcji. *Pan Stanisław M... w Kutach.* Elekubracyj pańskich nie zamieścimy. Jako „słuchacz praw" powinienbyś Pan wiedzieć, że nie przysługuje mu żadne prawo żądać sprostowania na podstawie § 19. Nie ma Pan po temu najmniejszej kompetencji.

Z kraju.

Jarosław. (*Sokoli bal kostjumowy*) odbył się w sobotę dnia 7 bm. i utrwalił reputację, jaką się cieszą tu powszechnie zabawy urządzane przez oddział zabawowy „Wesołe kółko".

Zabiegom komitetu powiodło się przeobrazić obszerne apartamenta parterowe gmachu „Sokoła" w istne wykwintne cacko; sala balowa zamieniona w weneckie wybrzeże z gondolą walczyła o lepsze z chińską herbaciarnią i ponurem „piekłem" mieszczącem budoar. Przy dźwiękach doskonałej muzyki 40 pp. rozpoczął się bal polonezem, wśród którego z brzękiem, śmiechem i hałasem wpadły na salę „Weneckie zapusty" zaaranżowane wedle „Marji" Malczewskiego i 40 par pysznie ukostjumowanych z werwą odtańczyło mazura. Do pierwszego kadryla stanęło 80 par, co daje miarę powodzenia zabawy, która pod dzielnem kierownictwem wodzireja druha inży. Południewskiego przeciągnęła się do tradycyjnego, naprawdę „białego", bo o 7 rano zakończonego mazura. Wśród gości widzieliśmy pokaźny zastęp oficerów, zwłaszcza wyższej rangi, co świadczy iż tradycyjna harmonja między tutejszym korpusem oficerskim, a ludnością cywilną trwa niezmącona, mimo zakusów pewnych żywiołów destrukcyjnych.

(*Bursa polska*) im. Kopernika — znalazłszy się — powodu wielkiej liczby przyjętych w rb. wychowanków — w trudnem położeniu finansowem, urządza w dniu 15 marca rb. koncert w połączeniu z przedstawieniem teatralnem.

(*Starszy fizyk*) tut. dr. Mieczysław Marynowski zaraziwszy się w podróży inspekcyjnej tyfusem plamistym, zmarł tu onegdaj.

Był to człowiek wielkiej zacności i bystrego umysłu.

(*Wypadek*) Luzem prowadzony koń porucznika huzarów, wierzgnął pomiędzy przechodniami i ugodził kopytem w skroń Tomasza Tuleję sześćdziesięcioletniego cieślę.

Nie przytomnego odwieziono do miejskiego szpitala, ale wobec złamania kości policzkowej i skroniowej, nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Lisko. (*Wybryk mroźnej zimy.*) W powiecie liskim przy ostatniej odwilży wezbrała tak nagle rzeka Hoczewka (dopływ Sanu), że na znacznej przestrzeni w okolicy Baligrodu poczyniła szkody w nadbrzeżnych gruntach, — i uszkodziła kilka mostów. Fundusz powiatowy i mieszkańcy tej okolicy ponoszą straty niespodziewane, tem dotkliwsze, że rok ubiegły z powodu ulew i niemożności wykonania zbiorów nie dostarczył ludności środków na pokrycia zwykłych potrzeb.

Pistyń. (*Pożar.*) Dnia 3 bm. spalił się tu tartak parowy firmy J. Weingold i Spka.

Ponikwa wielka (powiat Brody.) (*Obchód 40 rocznicy*) walki o niepodległość odbył się w dniu 12 lutego br. staraniem miejscowej inteligencji i przyczynieniem się okolicznego obywatelstwa. W dniu tym o godzinie 10 rano odbyła się uroczysta żałobna msza św. i egzekwie za poległych przy katafalku przybranym w zieleń i broń starożytną i rzęsiście oświetlonym.

Wśród licznego zgromadzenia okolicznych włościan i inteligencji miejscowej i okolicznej wyróżniały się siwe głowy trzech starców bojowników za wolność, byli to: Bron. Konarski sybirak Litwin, który walczył pod Włodkiem i Strawińskim, Józef Krokowski pod Czachowskim i Marjan Zajączkowski z pod Radziwiłłowa. Wzruszający był widok, patrząc na tych starców jak zanosili modły do Najwyższego za poległych swych współwalczących towarzyszów broni.

Po egzekwiach wygłosił ks. proboszcz Jaskółka patrjotyczne kazanie o miłości i poświęceniu się dla Ojczyzny, dwie panie zaś uzbierały podczas nabożeństwa dość pokaźną kwotę, którą dołączono do składek okolicznej inteligencji, co razem stanowiło 35 koron.

Sambor. (*Śmierć w płomieniach*) W uzupełnieniu podanej wczoraj wiadomości donoszę: A. Zagórski, przedmieszczanin z „Zamiejskiej" już od dłuższego czasu okazywał pomięszanie zmysłów. Namyślano się właśnie nad przewiezieniem chorego do zakładu w Kulparkowie, gdy Zagórski w przystępie szału, poturbowawszy niemiłosiernie przedtem parę osób, w zamiarze samobójczym rozniecił pożar w swojem mieszkaniu, od którego i sam zginął i zniszczył dwie sąsiednie zagrody. Ze zgliszcz wydobyła żandarmerja, która już w czasie pożaru poszukiwała domniemanego podpalacza, na węgiel spalone ciało szaleńca!

(*Pożar.*) Jeszcze nie przestało się kurzyć i dymić pogorzelisko na „Zamiejskiej" gdy z drugiej strony miasta wysoko pod sklepienie niebios wzbił się groźny słup ognia, szarpanego silnym wichrem. To w Strzałkowicach, polskiej wsi sąsiedniej wybuchł groźny pożar, który zniszczył kilka zagród włościańskich.

Przy obu pożarach czynną była miejska straż pożarna i... robiła co mogła i umiała. Obecny przy pożarze na przedmieściu pan burmistrz miał sposobność nabrać przekonania, że ta instytucja miejska potrzebuje gwałtem reformy!

Zaleszczyki. (*Walne zebranie tow. szkoły lud.*) Na drugiem walnem zgromadzeniu tutejszego towarzystwa szkoły ludowej uchwalono d. 12 bm. wysyłać już w najbliższym czasie do gmin z polskiej lub mięszanej narodowości prelegentów z grona tutejszej inteligencji. Wyjeżdżaliby oni w niedziele i święta podwodami, którychby dostarczyły dwory a zetknąwszy się na miejscu z ludem, pouczaliby go o powinnościach polskiego ziemianina i wpływaliby w bliskiem, częstem zetknięciu się na rozbudzenie uczuć patrjotycznych.

Na razie chodzi o to, aby rozbudzić wśród naszego tutaj ludu zamiłowanie do języka polskiego, którego dzisiaj prawie nie używa.

W tym celu postanowiono wciągnąć do akcji całe tutejsze polskie nauczycielstwo ludowe. Ażeby zaś Towarzystwo, które dzisiaj liczy już przeszło 50 członków intenzywniej prace, jakie sobie zakreśla, zacząć i wykonać mogło, uchwalono uprosić na członków czynnych i panie. Idąc za wezwaniem, zgłosiło się zaraz po skończonem posiedzeniu do sekretarza liczne grono obecnych pań z zamiarem wstąpienia do towarzystwa. I materjalnie zyska nasze towarzystwo na tem.

Ograniczone dotychczas tylko do składek członków, rozporządza bardzo szczupłym funduszem, mile więc wita każdą sposobność, której może zawdzięczyć powiększenie swoich funduszów.

(*Rocznica styczniowa.*) Wieczorem tego samego dnia odbyło się w sali tut. Rady powiatowej uroczyste uczczenie 40-tej rocznicy powstania styczniowego.

Na ten wieczorek muzykalno-wokalny pospieszyli wszyscy, to też sala była przepełniona.

Dzięki dobrej grze amatorów program cały się udał, a publiczność wdzięczna za to, nie szczędziła nikomu oklasków. I w niejednem sercu odżyło uczucie szczerze patrjotyczne, przytłumione może dotychczas codzienną troską o byt.

Żurawno. (*Obchód rocznicy styczniowej*) Staraniem towarzystwa kasynowego, urządzono tu w dniu 14 bm. uroczysty obchód ku uczczeniu 40 rocznicy powstania styczniowego, tudzież pamięci naszego wieszcza Adama.

O godz. 8 rano odprawił ks. Ziemba nabożeństwo żałobne za poległych poczem wypowiedział do licznie zebranej inteligencji i ludu okolicznościowe kazanie. Tegoż dnia odbył się w lokalu kasynowym wieczór uroczysty. Słowo wstępne wygłosił p. Stanisław Kirchner, pna Zofja Daszkiewicz deklamowała jeden z utworów Mickiewicza, pp. Wanda Urbańska Stanisław Pilecki, Jan Klatka i Starczewski odegrali „Dramat jednej nocy" w końcu dano obraz z żywych osób.

Z uznaniem należy podnieść okoliczność, że inteligencja naszego miasteczka (z małymi wyjątkami) mieszczanie i ezraelici tak licznie zgromadzili się na ten uroczysty wieczor, że ubikacje kasyna były literalnie przepełnione. Dochód w kwocie 130 kor. zostanie przeznaczony na cele humanitarne.

*** Ogólnie wydają** Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika Polskiego* pp.: Grono nauczycielskie szkoły wydziałowej w Sokalu koron 11·—, J. K. C. z rodziną 10·—, Grono panów w handu p. Leona Kąkola, za pośrednictwem p. Michała Bothe z Kalwarji 2·25, Karol Sierwieński z Grzymałowa 2·—, Zebrane przy preferansie przez Godlewskiego w Krawcach 4·—, Fr. Biesiadecki z Firlejowa 10·—, Tadzio i Wiluś Konopniccy z Brodów 2·—. Razem w dniu 18 bm. 41 k. 25 h. Poprzednio wykazano (XVIII) 2066 koron 69 h. Razem więc (XIX) 2107 k. 94 h.

Z tego odesłano na ręce ks. Londzina, w dniu 6 lutego 1000 koron, w dniu 14 lutego drugi 1000 koron, pozostaje przeto w naszej administracji 107 k 94 h.

O dalsze datki prosimy gorąco!

*** Ostatnia reduta w Filharmonji.** W sobotę odbędzie się w sali Filharmonji ostatnia już w tym karnawale reduta. Będzie ona jednak nietylko ostatnia, ale i najwspanialsza ze wszystkich, urządzonych dotychczas w Filharmonji redut, w myśl znanej i uznanej maksymy: *finis coronat opus.* Sam już jej program, niezwykle bogaty i urozmaicony jest najlepszą tego zapowiedzią, a niemniej dobrą i niezawodną rękojmią, że będzie to istotnie „wielka" reduta, daje komitet którego iście niewyczerpana pomysłowość w wynajdowaniu wszelkiego rodzaju uciech i niespodzianek, aż nadto dobrze jest znana. Jak na redutach poprzednich, tak i na tej ostatniej, publiczność premiować będzie maski, z których najpiękniejsza maska damska otrzyma wspaniały dywan perski, a najdowcipniejsza maska męska, złote spinki.

*** Humorystyczny kalendarz Smigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 st. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Smigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

*** Zarząd szkoły** im. Zimorowicza składa szlachetnemu ofiarodawcy za hojny dar 150 kor. na rzecz ubogich uczniów tej szkoły w imieniu ich serdeczne podziękowanie: „Bóg zapłać!"

*** Bal kostjumowy**, który odbędzie się w poniedziałek w salach Filharmonji na dochód „Czytelni akademickiej" budzi wielkie zainteresowanie. Urządza go młodzież akademicka, a więc przedewszystkiem sama stawi się w komplecie, wnosząc na salę balową werwę i życie, dające rękojmię dobrej i ochoczej zabawy. Komitet poczynił wszelkie starania, aby na sali było jak najwięcej i jak najgustowniejszych kostjumów. Dla dwóch najpiękniejszych kostjumów przeznaczono jako nagrody: horoskop z autografami poetów polskich, tudzież wachlarz, malowany przez lwowskich artystów-malarzy. Głosowanie odbędzie się za pomocą kartek, które przy wejściu na salę będą rozdawane. Karnety odbiegać będą od przyjętego szablonu. Szpilki krakowskie połączone z barwnemi wstążkami krakowskiemi złożą się na nader piękną i oryginalną całość.

Popyt o bilety na salę i do amfiteatru jest nadzwyczaj wielki. Bilety do lóż mezaninowych, parterowych i I. piętra zostały w zupełności wysprzedane. Pozostało jeszcze dwie loże na II. piętrze i kilka foteli. Należy więc spieszyć się z zamówieniami.

*** Wieczorek maskowy.** Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda", urządza we własnej lokalności (ul. Franciszkańska l. 7), w sobotę dnia 21 lutego b. r. na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót wieczorek maskowy. — Początek o godzinie 9 wieczorem. — Bilet wstępu 2 kor. od osoby.

*** Z kasyna miejskiego.** We wtorek dnia 24 lutego b. r. o godzinie 7 wieczór z tańcami (zakończenie karnawału) Lista otwarta do środy 18 b. m. do godz. 8 wieczorem w sobotę.

*** Stow. „Pracy kobiet"** we Lwowie urządza w lokalu swoim kurs praktyczny nauki kroju i szycia sukien, który odbywać się będzie w poniedziałki, czwartki i piątki od godziny 4—6; opłata wynosi miesięcznie 4 kor. Na kurs ten zapisywać się mogą osoby wyżej 15 lat liczące.

Nauka rozpocznie się od 1 marca b. r. Bliższych wyjaśnień udziela biuro Stowarzyszenia przy ulicy Wałowej l. 25 II piętro, otwarte od godziny 9—12 przed południem i od 2—5 popołudniu.

*** Oświadczenie.** Otrzymujemy następujące pismo: Oświadczam, że ani z wydawnictwem, ani z redakcją dwutygodnika „Karykatury" niemam nic wspólnego

Edward Webersfeld.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na herbaciarnię centową przy ul. Gródeckiej l. 19, złożyli w dalszym ciągu pp.: S. G. z Romanowa 2 kor., Kazimiera Neumanowa 10 kor., hr. Mieczysławowa Pinińska 20 kor., Klikanowska 20 kor., Aleksander Bieniecki 4 kor. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składam w imieniu ubogich serdeczne „Bóg zapłać".

M. Michalska.

Zmarli:

W Samborze zmarła w 76 r. życia Domicela ze Sołtykiewiczów Mięsowiczowa.

W Krakowie zmarła Rozalja z Miłkowskich Odrowąż Wysocka, urodzona w Gorlicach dnia 1 grudnia 1846 roku z ojca Feliksa Prus Miłkowskiego i Julji z hr. Stadnickich. Zmarła była żoną Alfreda b. właściciela wsi Polny w powiecie Grybowskim i Baśków Wielkich pod Krakowem.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Godziny życia", „Kobieta ze sztyletem", „Ostatnie maski" i „Literatura", cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera.

Jutro we czwartek (po raz ostatni w tym sezonie) „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Występ gościnny Bel Sorel, występ A. Dianni i Józefa Szymańskiego. Rozpocznie „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagni'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz Waydowej, występ Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

W piątek (po cenach zniżonych) „Wolny strzelec", opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach K. M. Webera. Występ Marji Gembarzewskiej i Juljana Jeromina.

W sobotę (po raz ostatni) „Mignon", opera w 3 aktach, a 4 odsłonach A. Thomasa. Ostatni gościnny występ panny Bel Sorel, występ Ludwiki Marek, Augusta Dianni i Juljana Jeromina.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ p. Janiny Korolewicz Waydowej, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina. — Wieczorem o godzinie 7 „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Z teatru. Panna Bel Sorel wystąpi jeszcze tylko dwa razy na naszej scenie, a mianowicie: we czwartek w „Pajacach", w sobotę w „Mignon".

W niedzielę, na popularne przedstawienie popołudniowe, daną będzie „Halka", z panią Korolewicz Waydową.

Z opery „Toska", próby w pełnym toku — premiera jeszcze w tym miesiącu.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 19 lutego, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Stanisława Orzelskiego, pierwszego tenora „Narodnego Divadla" w Pradze. Ceny na koncert czwartkowy znacznie zniżone, niemal do ceny koncertów popularnych.

W sobotę, 21 lutego, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Stanisława Orzelskiego, pierwszego tenora „Narodnego Divadla" w Pradze. — Początek wyjątkowo o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem.

W niedzielę, 22 lutego, koncert popularny.

Pożegnanie artystki. Jedna z najlepszych artystek teatrów warszawskich, Jadwiga Czaki, pożegnała onegdaj publiczność w Teatrze wielkim, jako Narcyza w sztuce Kozłowskiego „Djana". Po drugim akcie, który nagrodzono burzą oklasków, ukazała się p. Czaki w otoczeniu prawie wszystkich kolegów na scenie, która w mgnieniu oka zmieniła się w formalną owację, tyle tam kwiatów rzucono do stóp artystki; nie brakło też cennych i kosztownych upominków. W ciągu przedstawienia, nadeszły liczne depesze, pomiędzy temi od teatru krakowskiego i poznańskiego.

Nowa opera polska. Henryk Melcer Szczawiński, utalentowany kompozytor i wirtuoz, napisał trzyaktową operę pt. „Marja", na tle poematu Malczewskiego. W tych dniach w obecności reżysera opery Chodakowskiego i kapelmistrza Spetriny, odegrał kompozytor swoją operę na fortepianie, a muzyka w stylu modernistycznym, nie wykluczającym jednak melodji, wywarła silne i korzystne na słuchaczach wrażenie. Opera zawiera trzy główne role: Marji (mezzo sopran), Wacława (tenor) i Miecznika (bas). — Istnieje nadzieja, że zapewne jeszcze w tym sezonie na wiosnę „Marja" zostanie wystawiona na lwowskiej scenie.

„Duch wojewody", operę Grossmana, wznowiono przed kilku dniami w Warszawie po — 26 latach. Recenzent *Kurjera polskiego* pisze z okazji tego przedstawienia: Słysząc tę muzykę, doskonale uchwyconą w nastroju całości, ten romantyzm piosenek i arj na przemiany z momentami buffo — instrumentację doskonałą — werwę czardasza i mazura, doprawdy wyjść nie możemy z podziwienia, że aż lat 26 czekała na przypomnienie jej warszawskiej publiczności; żeby jeszcze tekst, wiążący prozą, był trochę krótszy, a przytem lepiej prowadzony przez artystów, do niego nienawykłych, całość zyskałaby bezwarunkowo.

„Rozwód, czy nierozerwalność małżeńska". Pod tym tytułem wyszła w Stanisławowie broszura, w której autor, ks. Tomasz Dąbrowski, ze stanowiska etyki katolickiej i społecznej, wykazuje szkody, wynikające z rozluźnienia związku małżeńskiego.

Dzieło religijne. Ks. M. Janowski, określił wierszem życiorysy 22 świętych i błogosławionych Polaków i Polek i wydał w Kaliszu, przyozdobione starannie wykonanymi według dawnych obrazków wizerunkami.

Owacje dla Jarosł. Vrchlicky'ego.

Dzienniki czeskie, które nam przyniosła dzisiejsza poczta, są przepełnione opisami owacyj serdecznych, zgotowanych w stolicy kraju, w Złotej Pradze, dla Jarosława Vrchlickyego, w przeddzień pięćdziesiątej rocznicy jego urodzin. Rozpoczęło je stowarzyszenie beletrystów czeskich „Maj", którego niestrudzonym prezesem jest właśnie Vrchlicky, — w sobotę wieczór, wspaniałym bankietem w cześć ukochanego poety, w sali „Hotelu saskiego". Oczywiście w licznych toastach, mowcy sławili niespożyte zasługi poety dla piśmiennictwa narodowego, życząc mu, aby przez długie jeszcze dziesiątki lat żył i pracował, zdrów, a wesół, na pożytek i chlubę ojczyzny. Nazajutrz, w niedzielę wieczór, odbyło się w Teatrze narodowym galowe przedstawienie komedji Vrchlickyego „Soud lasky" („Sąd miłości") wobec przepełnionego doborową, odświętnie przybraną publicznością amfiteatru. Loża dla poety przystrojona była girlandami z róż i biało-pąsowemi wstęgami atłasowemi. Gdy wprowadzony przez prezydenta tow. Teatru narodowego i deputację z 8 członków stowarzyszenia literackiego, którzy oczekiwali go w westybulu gmachu, wszedł solenizant do swej loży, zerwała się w sali istna burzy oklasków, a cała publiczność powstała ze swych siedzeń. Wśród tego orkiestra zaintonowała fanfarę uroczystą. Owacyjny wstęp ten trwał z 10 minut, a gdy się uciszyło wreszcie, zagrała orkiestra wspaniałą uwerturę Smetany.

Po pierwszym akcie komedji, oklaskom znów nie było końca i miary. Gdy się podniosła zasłona, personal aktorski, występujący w sztuce, ustawił się w grupę i gremialnym, głębokim ukłonem złożył hołd poecie. Zniewolony wywoływaniami i niecichnącemi brawami, wyszedł Vrchlicky na scenę i z rzetelnem rozrzewnieniem na obliczu, dziękował ukłonami rozentuzjazmowanej publiczności. Wtedy też wręczono mu od stow. literackiego olbrzymią gałąź palmową, a od żydów — abonentów teatralnych, kosztowny wieniec srebrny. W ciągu tego wszystkiego orkan oklasków trwał bez przerwy i kurtyna niezliczone razy szła w górę. Taka sama owacja powtórzyła się po drugim akcie. Zbyteczne dodawać, że solenizant otrzymał w ciągu ostatnich 3 dni olbrzymią ilość depesz i pism gratulacyjnych od przeróżnych instytucyj narodowych, od wybitnych i zasłużonych osobistości z Czech i z po za granic kraju itd.

O wychowaniu.

Odkąd stały się płynnymi fundusze fundacji Kościuszkowskiej, odtąd też wydawnictwa „Macierzy" postępują szybszem tempem. Świeżo z dochodów fundacji tej wyszła książka Dr. Antoniego Danysza pt. „O wychowaniu". Wytrawny pedagog potrafił na trzystu kilkudziesięciu stronach nietylko dać zarys teorji, ale udzielić mnóstwo wskazówek z praktyki wychowawczej. Określiwszy dokładnie, co to jest wychowanie, zajął się rozwojem umysłowym dziecka w pierwszych latach życia, roztrząsnął kwestję zdolności przyrodzonych i nabytych, omówił stosunek siły wychowawczej do zdolności, wskazał cel wychowania i nie pominął podziału pracy wychowawczej. Następne rozdziały zawierają coraz więcej cennej treści, stają się wprost programem wychowania młodych pokoleń.

Książka to dla naszego społeczeństwa niezwykle potrzebna. Autor nie jest zwolennikiem wychowania miękkiego — uważa je za nienarodowe — ale z każdego wiersza przebija wielka życzliwość dla młodzieży i szczytne pojmowanie pracy wychowawcy, jako kapłaństwa. Skorzystać z książki tej mogą wszyscy — nadewszystko rodzice; ale i szkole poświęcił autor sporo uwag, więc i w sferach nauczycielskich powinna się spotkać z uznaniem. Pierwsze to w literaturze naszej dzieło, obejmujące tak szeroką skalę wychowania (od dzieciństwa do wieku dojrzałego), a może też i pierwsze o tak rozległym horyzoncie. Autor zamknął w niej całe swe doświadczenie pedagogiczne, a mnóstwem przykładów zdołał ożywić wykład znakomicie. — Cenę książki o 21 arkuszach druku oznaczyła „Macierz", ze względu na narodowy cel wydawnictwa — na 1 kor. 60 h.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór: ks. Józafata Sobierajskiego na zastępcę przew. Rady szk. okr. miejskiej w Krakowie; ks. Michała Matkowskiego na zastępcę przew. Rady szk. okr. w Rudkach; Władysława Olszańskiego na delegata Rady pow. do Rady szk. okr. w Rudkach; Kazimierza Bieleńskiego na delegata Rady pow. do Rady szk. okr. w Starym Samborze;

zatwierdza nominację ks. Wacława Zakrzewskiego na duchownego członka obrz. rzym. kat. do Rady szk. okr. w Zbarażu;

zamianowała w szkołach ludowych: Ernestynę Pitównę i Jadwigę Stefanównę nauc. 6 kl. szk. ż. w Krośnie; Tytusa Kobrynowicza nauc. 4 kl. szk. m. w Rożniatowie; Marję Stasiów nauc. 3 kl. szk. w Grodziska; Józefa Konopkę nauc. kier. i Klementynę Konopkową nauc. 2 kl. szk. w Sarzynie; Tomasza Gawrońskiego nauc. kier. 2 kl. szk. w Jastrząbce starej.

Nauczycielkami szkół 2-klasowych: Ludwikę Hodurową w Zalasie; Antoninę Kucharską w Soninie. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klasowych: Anielę Zaleską w Hucisku; Leontynę Żuczkowską w Podhorcach; Helenę Bujnównę w Czartoryi; Kazimierza Fussa w Wierzawicach; Michała Gawrońskiego w Przeczycy; Annę Swynczukównę w Zubówmostach; Teodora Potoręjkę w Kupiczwoli; Aleksandra Petrowa w Hołdowuicach; Alojzego Kamera w Jatwięgach; Anielę Połomską w Gronia.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Antoniego Miksteina naucz. kier. 4-kl. szk. m. im. Długosza w Podgórzu, na równorzędną posadę do 6-kl. szk. m. im. Kościuszki w Podgórzu; Leonarda Wojnarowskiego naucz. kier. i Juljana Fiałkowskiego naucz. 5-kl. szk. mieszanej w Bohorodczanach, na równorzędne posady do 5-kl. szk. m. w Bohorodczanach; Marję Inesównę naucz. 5-kl. szk. mieszanej w Bohorodczanach, na równorzędną posadę do 5-kl. szk. ż. w Bohorodczanach; Justyna Curkowskiego naucz. 1-kl. szk. w Orawie, na równorzedną posadę do szkoły w Klebanówce; Marję Kwiatkowską naucz. 1-kl. szk. w Klebanówce, na równorzędną posadę do szkoły w Dobromirce.

Rada szkolna krajowa postanowiła budowę szkoły męskiej o dziewięciu salach naukowych w Horodence w latach 1903 i 1904 przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego;

udzieliła gminie Rybitwy w okręgu wielickim bezprocentowej pożyczki w kwocie 3000 k. na budowę szkoły.

Rada szkolna krajowa ustanowiła posady nauczycieli religji rzym. kat. w szkołach ludowych: w 5 kl. szk. mieszanej w Kańczudze; w 5-kl. szk. mieszanej w Dynowie; w 5 kl. szk. mieszanej w Zatorze; w 4 kl. szk. mieszanej w Tuchowie; w 4 kl. szk. mieszanej w Mikulińcach i w 4-kl. szk. mieszanej w Jezierzanach z obowiązkiem udzielania nauki religji we wszystkich szkołach należących do rzym. katolickich parafji położonych w tych miejscowościach.

Z chorwackiej Rjeki.

Od jednego z naszych chorwackich czytelników odbieramy z Rjeki list, z którego cytujemy ustęp o narodowej zabawie, urządzonej przez chorwacką młodzież w Rjece. Zabawa ta i jej powodzenie jest najlepszym dowodem, co wart włosko-węgierski lakier, jakim rdzennie słowiańską Rjeke starają się szowiniści madjarscy przemalować na Fiumę. Oto list:

„Onegdajsza zabawa, urządzona przez stowarzyszenie „Hrvatska omladina“ w Czytelni narodowej, była jedną z najwspanialszych manifestacyj chorwackiej żywotności na kwarneryjskiem Pobrzeżu. Nigdy jeszcze słowiański żywioł nie sprezentował się towarzysko tak potężnie i imponująco! Prawda, że zmobilizowano okolicę całą: na zabawę stawili się Chorwaci nietylko z Rjeki i Soszaku, ale i z Tersatu, Dragi, Bakin, Cirkvenicy, Novi Senja, a poseł Spinčic nie wahał się odbyć podróży z Wiednia. Wszystko, co reprezentuje chorwacką naukę, sztukę, literaturę nadobną, handel i przemysł, jawiło się z rodzinami. Całą drogę do Czytelni zajmowały tłumy publiczności i tylko z trudnością potrafiono utrzymać — co prawda — doskonały porządek. Przeszło 700 osób znalazło się na sali, wśród nich zaś, z wielką radością widzieliśmy i kilku Polaków bawiących obecnie w naszych miejscach kąpielowych, głównie w Cirkwenicy u dra Ebersa i w Abbazji. Do tańców towarzyskich stawało po 250 par, tak, że tańczących sala ledwie pomieścić mogła. Bal był urządzony na dochód Towarzystwa oświaty ludowej na Pobrzeżu chorwackiem to też chociaż cena wstępu była stosunkowo niska, dzięki naddatkom hojnie składanym, dochód był, jak na nasze stosunki, kolosalny, bo wyniósł okrągło po strąceniu kosztów 8000 kor. Wrażenie tego balu było wyborne i przyczyni się ono niewątpliwie do znacznego spotęgowania samowiedzy narodowej, zwłaszcza wśród niższych klas naszego narodu.“ *Kl—č*

Położenie ziemian na Litwie.

Eksterminacyjna polityka względem Polaków na Litwie i rusyfikacja jej nieubłagana, powoduje tam stan, który równa się ruinie ekonomicznej właścicieli ziemi. Konstatują to sami Moskale w prasie swojej.

Świeżo pisze o tem z Wilna korespondent *S. Petersb. Wied.*, w ten sposób przedstawiając między innemi smutne położenie ziemian:

„Jedną z największych przeszkód, tamujących rozwój rolnictwa i należyte zużytkowanie ziemi, są znane rozporządzenia, ograniczające prawo nabywania ziemi. Wpływ ich zgubnie się odbija na całym ustroju ekonomicznym kraju i szkodliwy wpływ wywiera na dobrobyt stanu włościańskiego.

„W następstwie tychże praw ograniczających, ziemia przestała być nadto jednostką ekonomiczną, a stała się przedmiotem sztucznej, niezdrowej spekulacji. Na całym obszarze kraju północno-zachodniego (Litwa i Białoruś) sprzedaż ziemi z wolnej ręki prawie nie istnieje. Właściciele dóbr sprzedają swe majątki wówczas tylko, kiedy zmusza ich do tego twarda konieczność.

„Przy tej sposobności ziemia coraz bardziej i bardziej jałowieje, lasy ulegają niszczeniu, a majątki tracą na wartości ekonomicznej.

„Jeszcze zgubniej — ze stanowiska ekonomicznego — działają te prawa wyjątkowe na drobne gospodarstwa włościańskie. W czasach ostatnich widzi się ciągle drobnienie gospodarstw włościańskich i emigrację włościan do Ameryki; ci z włościan, którzy pozostali na gruncie, cierpią wielką biedę na swych niezwykle drobnych zagonowych parcelach“.

Zastanawiając się nad tym stanem rzeczy, wileńskie tow. rolnicze z nie samych, jak to wiadomo, Polaków się składające, doszło do wniosku, powziętego w formie uchwały, że „stan ekonomiczny kraju wymaga całkowitej odmiany praw, ograniczających nabywanie ziemi, wydanych wśród innych warunków, które ostatecznie już się przeżyły“.

Kobiety w marynarce.

Niedawno doniosły dzienniki angielskie o odważnej dziewczynie z Bristolu, która w przebraniu marynarza zaciągnęła się na australski statek. Co prawda, wypadki takie do rzadkości nie należą, nawet na statkach australskich. Oto niedawno przybył z Aleksandrji do Filadelfii statek austrjacki „Zora“ z kobiecą załogą, złożoną z samych turczynek, które kapitan statku chwalił, jako znakomite żeglarki. Dopiero przed kilkoma tygodniami podpisał francuski minister marynarki pozwolenie dla jednej kobiety z rybackiej wsi normandzkiej na zaciągnięcie się w poczet załogi statku rybackiego. Według zapewnień urzędników ministerjum, jest to już 63 pozwolenie w tym rodzaju, które minister wydał w roku zeszłym. Na wybrzeżach bretońskich przeszło 3000 kobiet służy w marynarce. Każda musi mieć urzędowe pozwolenie na uprawianie swojego trudnego i niebezpiecznego zawodu. Otrzymawszy jednak pozwolenie staje się pod każdym względem zupełnie równouprawnioną ze swoimi towarzyszami. Jednego tylko musi się wyrzec, mianowicie, że nigdy nie będzie się starała zostać kapitanem statku. Na to musi złożyć własnoręcznie podpisaną deklarację, zrzekając się w ten sposób nadziei, która uśmiecha się zawsze każdemu marynarzowi.

W Norwegji, Szwecji i Finlandji kobiety bardzo często pływają, jako żeglarki, oddając w tym względzie znakomite usługi. W Danii samo państwo posługuje się kobietami jako pilotami. Na swoich małych czółenkach wypływają one daleko na pełne morze w oczekiwaniu przybywających okrętów. Potem wdrapują się na pokład i okazawszy swoje urzędowe dyplomy, wprowadzają statki z wielką wprawą do portów.

Według informacyj pewnego pisma angielskiego, wszystkie dziewczęta z wyspy Himla koło Rodusc, są znakomitemi i bardzo śmiałemi żeglarkami, jak również doskonałymi nurkami. Chcąc wyjść za mąż, muszą przedtem odbyć co najmniej trzy podróże morskie i wydobyć z pewnej głębokości morza specjalny gatunek gąbki. Także w Santa Barbara znajduje się kolonia żeglarek, wśród których jest trzynaście sióstr — córek jednej matki. Ta ostatnia nigdy wprawdzie nie była na morzu, ale od lat 31 pełni straż przy tamtejszej latarni morskiej; w nocy przeprawia się sama na cypel skalisty i roznieca ogień w latarni. Obecnie jest już bardzo stara i słaba, mimo to jednak nie chce zrzec się swojego stanowiska. „Moje córki“ — powiada staruszka — „mają zawód bardzo niebezpieczny. Muszę się starać o to, aby niebezpieczeństwo to możliwie zmniejszyć, dlatego dopóki żyję, będę paliła w latarni.“

Izba sądowa.

Lwów 18 lutego.

(Unio Catholica rediviva)

Nareszcie, po dwudniowem przesłuchiwaniu oskarżonego, przyszła kolej na świadków.

Świadek pierwszy, p. Sydonia Pieńczykowska posłała pod adresem „Unio catholica“ we Lwowie 1000 kor., jako kaucję za jej syna, który otrzymać miał agencję „Unji“ w Stanisławowie. Syn był w spółce z niejakim Jakóbem Pollakiem, który również jakąś złożył kaucję. Pokwitowania z otrzymania owej kaucji, pomimo licznych urgensów, świadek do dziś nie otrzymał. W kontrakcie, zawartym między jej synem i Pollakiem, a „Unią“ reprezentowaną przez Thumena, było wyraźnie powiedziane, że syn jej składa kaucję. Z początku wahała się ze złożeniem pieniędzy, zachęcona jednak do tego przez adwokata śp. dra Starczerwskiego i ks. Olszewskiego, którzy ją o uczciwości Thumena i o silnych podstawach finansowych „Unji“ upewniali, złożyła je. Teraz dyrekcja pieniędzy oddać jej nie chce i każe jej skarżyć Thumena.

Św. Franciszek Des Loges, burmistrz miasta Suczawy, zeznaje po niemiecku. Dał on 2000 kor. kaucji i otrzymał od Thumena generalne zastępstwo „Unji“ na całą Galicję wschodnią i Bukowinę. Police otrzymywał ze Lwowa opatrzone podpisem Thumena. Co się stało potem ze złożoną przezeń kaucją, świadek nie wie, a pretensję o nią ma do dyrekcji „Unio catholica“ a nie do Thumena, którego zna tylko jako jej dyrektora. Razem z kaucją miał on do żądania od „Unji“ 12.000 k., ugodził się jednak z nią dobrowolnie i otrzymał za 12.000, 5.800 kor.

Potem, na odpowiednie pytania obrońcy, roztacza świadek bardzo ciemny obraz porządków jakie wiedeńskiej dyrekcji panowały. Doszło do tego, że złożone przez świadka w dyrekcji kaucyjne weksle, „Unio catholica“ zeskontowała, a w jednym wypadku dopuściła nawet do protestu wekslu jego na 590 kor. Dopiero pod groźbą doniesienia karnego, weksel ten wykupiono.

Na pytanie obrońcy czy wiedeńska dyrekcja nie brała mu za złe, że ajentami „Unio catholica“ mianował żydów, twierdzi świadek, że nie; zresztą kiedy rozwiązał on swój stosunek z „Unio catholica,“ wiedeńska dyrekcja zamianowała jego następcą tj. generalnym reprezentantem na Bukowinę Izaaka Korna, żyda.

Św. Jakób Pollak wyzn. mojż., buchalter, poznał się z Thumenem za pośrednictwem Katzinellego, a następnie do spółki z Pieńczykowskim otworzył reprezentację „Unio catholica“ w Stanisławowie. Kwit na złożoną kaucję 2000 podpisał spólnikom ks. Olszewski, kiedy zaś Thumena aresztowano i Pollak upomniał się u ks. Olszewskiego o zwrot kaucji, odpisał mu on by był spokojny, gdyż nic nie straci. Niestety dotychczas kaucji tej, w wysokości 2200 k. nie zwrócono spólnikom. Prócz tego pożyczył Thumenowi 800 k. Kiedy stanisławowską agencję odstępowali niejakiemu Piranowskiemu, Katzinelli, który przedstawił mu się jako inspektor, zastępca Thumena, dał świadkowi na pokrycie jego pretensji weksel kaucyjny Piranowskiego na 1000 k.

Św. Apolinary Pezdański, budowniczy, został również zaangażowany przez Thumena w charakterze generalnego agenta „Unio catholica“ na całą Galicję wschodnią. Kaucji dał Thumenowi 2000 kor. Kiedy później poczęło się dziać z „Unio catholica“ coraz gorzej, udał się do ks. Olszewskiego, jako radcy nadzorczego „Unio catholica“ a ten ściągnął odeń jego pisemną z Thumenem umowę, a dał mu w zamian pokwitowanie z otrzymania kaucji i ze zobowiązaniem jej zwrotu. Po rozejściu się z Towarzystwem, żądała odeń dyrekcja przeszło 1800 kor., on jednak wyrachował, że przeciwnie: dyrekcja jest jemu winna jeszcze około 1000 kor. Przy sposobności przesłuchania tego świadka, przyznał się oskarżony, że w celu przewleczenia sprawy kaucji Pezdańskiego, sfałszował na pewnym akcie podpisy dwu członków wiedeńskiej dyrekcji „Unio catholica.“

Św. Jędrzej Buć obecnie służący w handlu Dymeta, zaangażowany przez Thumena w charakterze woźnego, na żądanie jego złożył mu 600 k. kaucji. Książki Kasy oszczędności, na tę samą opiewającą sumę, Thumen nie chciał przyjąć i żądał tylko gotówki, która, jak mówił, odesłaną być musi do Wiednia. Obiecano mu 4 procent od tych pieniędzy, nie widział jednak dotychczas ni procentu, ni pieniędzy.

Św. Józef Łucki rządca dóbr, poznał się z Thumenem za pośrednictwem Katzinelli'ego, który też zaprotegował go u Thumena tak skutecznie, że go ten zamianował urzędnikiem lwowskiej dyrekcji „Unji“ n. b. za kaucją 2000 k. Dlaczego dał tę kaucję i na co, nie wie, gdyż nie miał w „Unji“ żadnego takiego zajęcia, któreby kaucjonować należało. Dziwiło go to trochę, ale widział, że inni angażowani przez Thumena urzędnicy dawali, dał więc i on.

Po czterech miesiącach dobrowolnie wystąpił a zraziło go do „Unji“ to, że pogorzelcom szkód nie wynagradzano i wogóle działo się tam tak, jak się dziać nie było powinno. Bał się, aby i jego nie spotkał kiedy z tego powodu jaki kłopot.

Z kaucji tej przysłał mu raz Thumen 600 kor, o resztę upominał się u Dyrekcji kilka razy w ostrych listach. O trego tonu wobec Dyrekcji radził mu używać Thumen i on też te listy z upomnieniem ekspedjować miał do Wiednia. Czy ekspedjował je on istotnie, świadek nie wie.

Kiedy raz przyjechał z Wiednia jakiś Niemiec, dyrektor „Unii“ na szkontrom, Thumen odradzał mu rozmawiać z nim, radząc mu by udawał, że po niemiecku mówić nie umie.

Godz. 1 w południe. Przesłuchanie świadka Łuckiego trwa dalej.

Afera księżnej Ludwiki.

(Tel. Dzien. Polsk.).

Bruksela 18 lutego. Utrzymują tutaj, że ostatnie podróże Girona do Genewy i Lozanny stoją w związku z kwestją pieniężną. Giron usiłował dostać w Brukseli większe kwoty pieniężne na weksle, noszące podpisy księżnej Ludwiki. Dotyczący bank żądał jednak uwierzytelnienia podpisów, lub żyra brata księżnej Ludwiki, albo innego zabezpieczenia. Według twierdzenia Girona, pieniądze te były przeznaczone dla księżnej, on sam bowiem posiada dla siebie dostateczne środki. Księżna będzie się obecnie układać z matką o udział w majątku ojcowskim, a przez swego adwokata o wydanie wszystkiej jej osobistej własności, jaką ma na saskim dworze. Uporządkowanie tej sprawy pieniężnej potrwa prawdopodobnie kilka miesięcy, poczem księżna wyjedzie z Gironem do Ameryki bez względu na to, czy jej wydadzą papiery rodzinne, czy nie. Do tego też czasu wstrzyma się z wyjazdem do Ameryki i brat księżnej, Leopold, z Adamowiczówną.

Wrzenie na Bałkanach.

(Tel. Dziennika pol.)

Paryż 18 lutego. (Tel. wł.) W rozmowie z redaktorem *Matin* oświadczył minister spraw zagranicznych Delcassé, że Francja popierać będzie proponowane przez Austro-Węgry i Rosję reformy w Macedonji.

Rada państwa.

(Telegram własny „Dzien. polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 18 lutego. Posiedzenie zagaił hr. Vetter po godzinie 11tej.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano wnioski i interpelacje, między innemi interpelację p. Daszyńskiego i tow. w sprawie nie przyjmowania przekazów pocztowych do Austrji, wystawianych na korony i halerze w Ameryce północnej. Interpelanci wywodzą, że ze względu na znaczną ilość emigrantów z Austrji, a szczególnie z Galicji, fakt powyższy naraża wychodźców na szkody. Galicyjscy chłopi, chcąc wysłać pieniądze do Austrji, muszą udawać się do amerykańskich banków, które za pośrednictwo każą sobie drogo płacić. Interpelanci żądają od ministra handlu usunięcia tych wadliwości, ponieważ do stanowiska mocarstwowego Austrji, o którem się ciągle mówi, w pierwszym rzędzie należy ochrona i opieka swych poddanych.

P. Daszyński i tow. wnieśli również interpelacje do ministra oświaty, w sprawie ukarania (*Massregelung*) nauczycielki we Lwowie, Betti Schulbaum.

P. Merunowicz w zapytaniu do przewodniczącego kolejowej komisji podnosi, że wniosek jego w sprawie upaństwowienia kolei północnej, przekazany dnia 4 listopada 1901 komisji kolejowej, pomimo, że upłynęło już 14 miesięcy, do tej pory nie przyszedł pod obrady komisji. Minister kolei pomimo wszelkich interpelacyj i wniosków, waha się dotychczas dać stanowcze oświadczenie co do stanowiska rządu w tej kwestji.

Sprawa upaństwowienia tej najbogatszej i najrentowniejszej kolei prywatnej w Austrji jest tak ważną, że nie można jej jeszcze dalej usuwać z porządku dziennego; tem bardziej, że dnia 1 stycznia 1904 roku sprawa ta podług jasnego brzmienia dokumentu koncesyjnego, staje się aktualną. Kwestja ta dotyka najżywotniejszych interesów ekonomicznych 5 krajów tj. Austrji dolnej, Morawji, Śląska, Galicji i Bukowiny.

Upaństwowienie kolei północne miałoby b. wielkie znaczenie dla podniesienia rentowności całej sieci kolejowej w Austrji. Jeśli zatem prezydjum komisji kolejowej odraczać będzie dyskusję nad tą sprawą, to mowca będzie musiał nazwać to postępowanie niezgodnem z interesami państwa a w szczególności tych prowincyj, które są interesowane.

Mowca zapytuje prezydenta komisji kolejowej, co jest przyczyną tego przemilczania sprawy upaństwowienia kolei północnej, oraz czy i kiedy prezydent zamierza postawić dotyczący wniosek Koła polskiego na porządku dziennym obrad komisji. (Żywe oklaski u Polaków).

Ustawa wojskowa.

Z porządku dziennego przystąpiono do dyskusji nad ustawą wojskową.

Przemawia Schraffl.

Mowca użalał się na średniowieczne kary, stosowane w wojsku i cytyje wielką ilość samobójstw. W końcu oświadcza, iż jeżeli nie będzie rękojmi polepszenia stosunków, to mowca będzie głosował przeciw przedłożeniu.

Z kolei przemawia p. Götz. Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ustąpienie Bittera.

Poznań 18 lutego. *Dziennik Poznański* notuje pogłoskę, że następcą Bittera, który ma ustąpić, ma zostać prezes regencji z Kwidzynia, von Jagow. Gdyby ta pogłoska się sprawdziła — pisze — to należałoby się obawiać zaostrzenia kursu antypolskiego. Jako powód ustąpienia Bittera, wymieniają sprawę Loehninga i Willicha. Jako dalszych ewentualnych kandydatów na prezesa regencji poznańskiej, wymienia *Dziennik* szefa kancelarji rzeszy Konrade i prezesa regencji bydgoskiej Hiatzego.

Fundacja Prószyńskiego.

Kraków 18 lutego. W sprawie fundacji śp. Ludomira Prószyńskiego, przeznaczonej dla literatów i dziennikarzy polskich, uchwaliła sekcja skarbowa rady miejskiej zrealizować efekty rosyjskie i zamienić je na austrjackie, celem umożliwienia wprowadzenia w życie tej fundacji.

KRONIKA z ostatniej chwili

Bal kostjumowo-maskowy. Program sobotniej zabawy w Kasynie miejskiem, przybiera z każdym dniem konkretniejsze kształty. Do komitetu zgłoszono już cały szereg grup kostjumowo maskowych z których wymieniamy: Kulig towarzystwa z Łyczakowa (dwanaście par z własną muzyką); obóz cygański; chińscy śpiewacy; chór rabina z Sadogóry; inkwizycja hiszpańska; nader interesująca grupa charakterystyczna na tle niedawnych wypadków, głośnych w całym świecie; doraźni sędziowie i wiele innych. Zapowiedziano także kilka większych grup w kostjumach ludowych z różnych stron Polski. Wszystkie te grupy będą ożywiały zabawę przez całą noc, nie ulega bowiem wątpliwości, iż bal zakończy się prawdziwym białym mazurem.

Komitet przypomina raz jeszcze z naciskiem, że bilety będzie można otrzymać jedynie za okazaniem zaproszenia, po które zgłaszać się należy bądź w kancelarji Kasyna miejskiego, bądź u p. Aleksandra Mielskiego, ul. Akademicka l. 10.

Straszny wypadek. Berlin. (Tel.) W jednym z tutejszych teatrzyków „Varieté“, zdarzył się straszny wypadek. Oto podczas przedstawienia spadli cykliści; jeden z nich zginął na miejscu, dwaj są ciężko ranni.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 18 lutego.

(fr.) Większa część spekulantów przedsiębrała dziś sprzedaże, jedni, by zrealizować jaki taki zysk, osiągnięty ze zwyżki wielu walorów na tle konwersyjnem, inni, aby wogóle rozwikłać interesa, wszczęte z powodu konwersji. Sprzedaże te wywierały pewien nacisk na kursa. Zresztą jednak była tendencja dosyć silna, co uwydatniało się głównie w tem, iż pomimo, że rozmiary obrotów były bardzo nieznaczne, zniżki kursowe obracały się w skromnych granicach. Z walorów żelaznych poszukiwane były praskie akcje żelazne, z kolejowych Staatsbahny i lombardy. Uwagę zwracał dosyć dotkliwy spadek kursu obu $3\frac{1}{2}$ procentowych rent inwestycyjnych. Austrjacką notowano na 94·20, węgierską 93·65. Także 4 procentowa austrjacka obniżyła się cokolwiek, natomiast poprawił się kurs renty wspólnej (na 100·90).

— **Wiedeń** 18 lutego. Stan Banku austro-węgierskiego z 15 b. m: Banknotów w obiegu: 1,467.883.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 35,402.000); rezerwa kruszcowa: 1,477 027.000 (więcej o 1,379.000); portfel wekslowy: 182,978.000 (mniej o 28,986.000), lombard papierów: 41,667.000, mniej o 327.000); banknoty wolne od podatków: 404.832 000 (więcej o 36,839.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 17 lutego. Płacono: pszenicę białą od 8·— do 8·40 kor., czerw. od 7·90 do 8·30 kor., żółtą od 7·90 do 8·30 koron, żyto od 7· do 7·50 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na kaszę od 6·10 do 6·30 koron, owies 6·25 do 6·70 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 18 lutego (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 15·60 do 15·80, pszenica na termina od 15·— do 15·50; żyto gotowe od 13·— do 13·20, żyto na termina od 12·80 do 13·—; owies obroczny gotowy od 12·50 do 13·—, owies obroczny na termine od 12·40 do 12·80, jęczmień pastewny od 11·20 do 11·60 jęczmień browarniany od 11·80 do 13·—; rzepak od 18·— do 18·50; łubin [illegible] —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·50 groch do gotowania 15·50 do 21·—; wyka 12·— do 13·50 bobik 11·60 do 12·60; hreczka —·— do —·—, kukurydza nowa 12·— do 12·60 kukurydza stara —·— do —·— siemię lniane za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 150·— do 176·—, koniczyna biała nowa od 150·— do 240·—, koniczyna szwedzka od 160·— do 190·—; tymotka od 68·— do 84·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 33·— do 33·50; ekskontyngent od 19·20 do 19·50.

Wiedeń 18 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·56 do 7·57, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6·88 do 6·90, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·39 do 6·40. Usposobienie słabe. Zimno i wiatr.

— **Budapeszt** 18 lutego (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·55 do 7·56, na październik od 7·58 do 7·59 żyto na kwiecień od 6·60 do 6·61 owies na kwiecień od 6·16 do 6·18 kukurydza na maj od 6·04 do 6·05, na czerwiec od 6·09 do 6·10; rzepak na sierpień od 11·90 do 12·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 18 lutego. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·15 Renta majowa 100·90, Węg. renta koronowa 99·40 Akcje austr. zakł. kred. 692·75, Akcje węg. zakł. kred. 749·—, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 546·—, Akcje Bankvereinu 481·—, Akcje Länderbanku 411·50 Akcje kolei państw. 698·25 Lombardy 57·—, Akcje kolei Elbethal 458·50, Akcje fabryki broni 341·—, Akcje tytoniowe 347·—, Akcje Alpiny 397·50 Akcje Rima Muranji 488·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1680 Losy tureckie 20·—, Rubis 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 18 lutego. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 218·75 Towarz. dyskontowe 199·— Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 lutego 1903 r.

HOTEL GEORGE. S. Ujejski z Ujścia. F. Wolf z Czerniowiec. M. Brykczyński z Parykowa. A. Misiągiewicz z Sanoka. H. Zakrzewska z Oskrzesiniec. J. Szczeniowski z Paryża. R. Rubczyński z Podola ros. A. Cieński z Olejowa.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Drahanowsky z Kamionki Strum. G. Potworowski z Koropca. J. Pieniążek z Lipinek. J. Bogusz z Barysławia. M. Stólska z Worwoliniec. D. W. Chmielewscy z Doliny. H. Mierzyński z Dobowiec. M. Petrowicz z Czerniowiec. A. Cieński z Kurowa. A. Sem z Nadwórny. O. Sala z Wysocka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

69)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

Zadawalniał się chodzeniem trop w trop za swoim panem, za swoimi dwoma panami, służeniem im, ostrzeganiem i obroną; lecz nie był za nic odpowiedzialny, ponieważ zrobił tylko to, co mu rozkazano. Za cóżby go zabijano?... Za co brano w niewolę?

A jednak go nie było!

Lannes, zdziwiony, patrząc na zmartwienie swego młodego towarzysza, czuł się w obowiązku powiedzenia kilku słów pociechy.

— Pies powróci, mój przyjacielu — rzekł; — zapóźnił się, szukając jeszcze więcej kul w ziemi... Gdyby był zabity, słyszelibyśmy przynajmniej, jakby skowyczał... Zobaczysz, że powróci!...

— Dziękuję, panie marszałku, lecz jeżeli nie powróci, pójdę go szukać.

— Ah! co znowu? oponuję! Wiem i pan wiesz z doświadczenia, że tam gorąco!.. Niedorzecznością byłoby wystawiać się na śmierć pewną dla odszukania psa zabitego.

Sainte-Croix spojrzał prosto w oczy marszałka.

— Bo nie wiesz, panie marszałku, co ten pies zrobił, — odpowiedział. — On uprzedził wczas sztab główny cesarski o ruchach armii arcyksięcia Karola; temu marnemu psu to się zawdzięcza!.. Pan jego, mój przyjaciel, przysłał go mi... Cezara chartego w obcą skórę pod którą ukryty były informacje. Pies biegł dwadzieścia kilometrów co najmniej, przeszedł niebezpieczeństwa, przed jakiemi cofnąłby się niejeden z najodważniejszych ludzi. Cudownym instynktem trafił do mnie, ranny, zdychający z głodu, a że jego fałszywa skóra podarła się w drodze, trzymał w zębach list od swojego pana.

Dzięki właśnie temu psu armia poszła na Landshut i Eckmühl; dzięki temu psu, odbierze armia z powrotem Ratysbonę. Czy nie sądzisz, panie marszałku, że na takie czyny nie zasługuje ten biedny mały bohater, aby spać spokojnie pod ziemią, zamiast być ciśniętym gdzieś do rowu?

— Na honor! masz rację! — odpowiedział Lannes. — Dość często prowadzono wojnę z bardzo mało ważnych powodów. Możemy więc raz przypadkiem ująć się za psa.

Na szczęście interes ogólny zgadzał się tym razem z osobistem pragnieniem „pana Bezimiennego", a ponieważ szaleniec do zdobycia znajdował się właśnie naprzeciw miejsca, gdzie padł koń księcia Montebello, można było, rozpocząwszy ogień artylerji na miasto, uczynić niedostępnem całe pole, na którem Sainte-Croix chciał robić poszukiwania.

Nie długo potem, baterja ustawiona po za kirasjerami, którzy tworzyli w ten sposób osłonę, rozpoczęła ogień regularny i niebawem bardzo skuteczny, na mur i szaniec wskazany przez Schulmeistra, Karolowi de Sainte-Croix a przez tegoż marszałkowi.

Oficerowie, którzy przez dalekowidze patrzyli na skutki bombardowania, ujrzeli niedługo mur podziurawiony, z którego opadały w fosę kamienie potrzaskane i bryły murowe.

Jednak pomimo starości, fortyfikacja wydawała się jeszcze dość silną i trudną do zburzenia, gdy naraz, pomiędzy dwoma salwami naszej artylerji, to jest zupełnie wypadkowo, bez zasługi kul naszych, ogromna eksplozja dała się słyszeć; obłok białego dymu wzniósł się pod niebiosa, razem z kawałami drzewa, a nawet ciężkich kamieni.

Przez jakąś chwilę nic nie było widać, a kanonierzy przerwali ogień.

Skoro dym się rozwiał, ukazał się w murze szeroki otwór na dziesięć metrów, w formie lejka, na wylot. Po przez ten otwór widniał kawałek ulicy, oblanej słońcem, narożniki domów i ruch uciekających, przerażonych tłumów.

W tej chwili zabrzmiał rozkaz. Nie tracąc czasu na domyślanie się, w jaki sposób powstał wybuch, z którego można skorzystać, marszałek uformował kolumnę oblężniczą, złożoną z dwóch pułków piechoty. Pchnął przed nią pułk kirasjerów, których z sobą przyprowadził i sam z całym swoim sztabem stanął w pierwszych szeregach.

Konnica ruszyła galopem. Zdala za nią przyśpieszonym krokiem piechota i na drodze, którą przed chwilą szli Lannes i Sainte Croix sami jak forpoczty, zaroiło się od zbrojnego tłumu.

. . . .

Napotkano konia zabitego. Nieprzyjaciel nie mógł się zbliżyć dzięki naszej artylerji i kawalerzyści służbowi mogli zdjąć z konia uprząż i siodło, z których Niemcy zrobiliby sobie zdobycz wojenną.

Lecz więcej niż dziesięć minut potrzeba było na dojście do miasta, nieprzyjaciel przez ten czas ochłonął z pierwszego przerażenia.

Pracowano nad zapchaniem wyłomu. Austrjacy ustawiali się na sąsiednich wzgórzach i prażyli Francuzów kulami z ręcznej broni i z armat.

Nasi jednak szli naprzód, pomimo niejakich strat i niebawem przedstawił się zupełnie nowy widok: konnica, wspinająca się na fortyfikacje, idąca do szturmu, z szablą w rękach, bez pomocy pionierów.

Taki szturm niweczył wszystkie wyrachowania i mylił wszystkie przypuszczenia, a także niezwykłością swoją przeraził okrutnie żołnierzy austrjackich, przygotowanych do walki podług pewnych reguł. Te same pułki, które w odkrytem polu opierałyby się dzielnie szarży kawalerji, upadły na duchu, wtedy jednak, kiedy były daleko silniejsze do oporu po za murem jeszcze dość mocnym i rozprószyły się, skoro ukazały się na szańcach miasta szwadrony idące na fortecę.

. . . .

Szalone męstwo naszych dokonało reszty, a kiedy dragoni wycięli pierwszych obrońców, przybyła piechota dla złamania kontrataku Austrjaków.

Następnie, prawie w tej chwili, wielka wrzawa się podniosła, a po drugiej stronie miasta rozległy się strzały.

Napoleon nadszedł ze swoją gwardją i korzystając z dywersji, uczynionej przez marszałka Lannes, zdobywał drugą bramę Ratysbony.

Wtedy nic się już nie mogło ostać. Żołnierze, idący z zapałem do ataku, zaczęli się wściekle bić jak tylko się dowiedzieli, niewiadomo w jaki sposób — gdyż wieści, nawet fałszywe płyną z wiatrem niekiedy — że cesarz wchodząc do miasta, został ciężko raniony.

Jedni mówili, że ma goleń strzaskaną, drudzy, że rękę urwaną...

Zaraz wszystkim się wydało, że żadne zwycięstwo nie było wystarczające dla pomszczenia armji, jeżeli Napoleon był w niebezpieczeństwie—i odwaga w wściekłość się zamieniła.

Robiono obławy na uciekających, zdobywano ostatnie środowiska oporne i czoło kolumny dragonów z kilkunastoma piechoty, wychodziło na wielki plac miasta w chwili, kiedy Napoleon siedząc na koniu, podawał chirurgowi nogę rozzutą do opatrzenia rany. Było to tylko małe draśnięcie w piętę. Cesarz uśmiechał się, zadowolony ze zwycięstwa.

Przed nim, na pustem kawałku placu, siedział pies i patrzał mu w oczy.

VIII.

Pies który zdobywa miasta.

Kiedy marszałek Lannes i Sainte-Croix przekonali się, że pod gradem kul niepodobna dłużej pozostać w odkrytem polu i zdecydowali się wrócić, gdzie stała konnica, Cezar rad z ostatniego swego rycerskiego czynu, (podniesienia kuli gorącej) opisywał duże koła, biegając koło swych panów. Opanowała go ta szalona psia radość, przy której pies ma wyższość nad człowiekiem, ponieważ dane mu jest wtedy zapomnienie o wszystkiem, a korzystanie tylko z wrażeń chwili obecnej: ptak przelatujący, mucha, robak pełzający po ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
2·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·43	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·28	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·46	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·38	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·0	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
6·0	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	8·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·56	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi pośp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·50	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy)
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·08	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczona ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sołołowskiego w pasażu Hausmana [illegible] od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. [illegible]) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.